



Lepsza widoczność,
wydajniejsza praca



Rzuć nowe światło na swoją pracę z hybrydową lampą LED pod maskę Philips CBH51

Philips CBH51 to mocna lampa warsztatowa LED, generująca światło o strumieniu 1200 lumenów oraz temperaturze 6000K. Zapewnia intensywne, ale naturalne światło, które doskonale rozświetli nawet najciemniejsze zakamarki komory silnika. Lampa pozwala na pracę w dwóch trybach – z użyciem przewodu dla pozyskania maksymalnie mocnego światła lub bezprzewodowo, jeśli potrzebujesz większej swobody przemieszczania się.

innovation  you

Lampy robocze LED
www.philips.com/led-work-lights



PHILIPS

Autonaprawa

www.e-autonaprawa.pl

Adres redakcji:

ul. Parkowa 25
51-616 Wrocław
tel. 71 715 77 95
faks 71 348 81 50
autonaprawa@technotransfer.pl
www.technotransfer.pl

Numer rachunku bankowego:
03 1140 2004 0000 3102 5467 9483

Redaktor naczelny:

Marian Kozłowski
m.kozlowski@technotransfer.pl

Sekretarz redakcji:

Bogusława Krzaczanowicz
b.krzaczanowicz@technotransfer.pl

Serwis e-autonaprawa.pl:

Adam Rudziński
a.rudzinski@technotransfer.pl

Stali współpracownicy:

Jacek Jabłoński, Andrzej Kowalewski,
KrzaQ, Hubert Kwarta, Zenon Majkut,
Bartek Muszyński, Ewa Rozpędowska,
Leszek A. Stricker, Tomasz Szulc

Marketing i reklama:

Małgorzata Salamaga-Borysenko
tel. 71 733 67 56
m.salamaga@technotransfer.pl
Przemysław Krzaczanowicz
tel. 71 715 77 96
p.krzaczanowicz@technotransfer.pl

Prenumerata:

tel. 71 715 77 95
prenumerata@technotransfer.pl

Opracowanie graficzne i skład:

Taurus CD
tel. 71 715 77 98

Wydawca:

Wydawnictwo Technotransfer

Druk i oprawa:

AMW Wrocław

Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów wyłącznie za zgodą redakcji. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skrótów i redakcyjnego opracowania tekstów przyjętych do druku. Redakcja nie bierze odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń.

Zdjęcia na okładce:
Motul, Standox



Kapusta

Wieloletowe, ogólnopolskie konkursy mechaników samochodowych kończą się zazwyczaj finałem praktycznym. Każdy z jego nielicznych uczestników, wyłonionych w poprzednich fazach rozgrywek teoretycznych, dostaje do „naprawy” taki sam, identycznie „uszkodzony” samochód. Wygrywa ten, kto pierwszy uruchomi silnik.

Postronnym obserwatorom i kibicom zawodników, a są to w większości koledzy z warsztatów bądź rywale z wcześniejszych etapów konkursu, zadanie wydaje się równie proste, jak problemy diagnostyczno-naprawcze rozwiązywane w codziennej praktyce. Wiadomo, w technice cudów nie ma. Wszystkie trudności można pokonać, stosując odpowiednie procedury i używając właściwych narzędzi. Najlepsi z najlepszych tę potrzebną tu wiedzę mają w małym palcu, podobnie jak setki lub nawet tysiące ich konkursowych współzawodników. Dlatego też początkowo wszyscy finaliści działają jak na komendę: najpierw podłączają testery do gniazd diagnostycznych, następnie otwierają maski i dokonują pomiarów multimetrami. Potem już wszystko powinno być jasne, ale, niestety, nie jest...

Wielokrotne powtarzanie nieskutecznych schematów działa deprymująco na znakomitych skądinąd fachowców. Tymczasem chłodne refleksje świadków tych zmagających zaczynają podążać w całkiem inną stronę. Próbuje odgadnąć nie błędy systemów, lecz praktyczne możliwości tak finezyjnego ich symulowania. Można przecież założyć z góry, że autor zadania nie powierzył dziur w denkach tłoków ani nie rozmontował rozrządu. Odpadają też wszelkie podobne defekty mechaniczne. Co za tym pozostaje? Kabelki, a dokładniej ich złącza, które można dyskretnie rozdzielić albo odizolować wzajemnie skrawkami papieru. Oczywiście, prawie nikt nie zna czegoś takiego z dotychczasowych doświadczeń, lecz dobry specjalista musi wychodzić poza powszednią rutynę...

Podobnie złośliwe niespodzianki diagnostyczne zdarzają się zresztą i poza samochodową techniką. Wspominają na przykład biografowie księdza-poety Jana Twardowskiego, jak nagle, w podeszłym już wieku, utracił wzrok niemal całkowicie, gdyż wszystko mu przestąpiła jakaś gęsta mgła. Wezwano okulistkę zaprzyjaźnioną i świetną w swej profesji. Zaczęła od rutynowego testu z odczytywaniem liter na planszach. Pacjent nie radził sobie nawet z największymi. Poleciała mu zdjąć okulary i wówczas nastąpiła zaskakująca poprawa. W powtórnych próbach wyniki wypadły tak samo. Wiedza i doświadczenie lekarki zwróciły jej podejrzenia ku bardzo odległym czynnikom.

Spytała, co ksiądz jadł ostatnio na kolację, by usłyszeć, że kapustę duszoną, bardzo smaczną, choć daleko jej było do tradycyjnego bigosu. Zamyśliła się nad tym przez chwilę, lecz nie zdołała odnaleźć żadnego związku pomiędzy tą potrawą a ewidentną dolegliwością sędziwego artysty.

On jednak przerwał nagle to kłopotliwe milczenie, mówiąc że w pewnym momencie kolacji okulary wpadły mu do tej kapusty i chyba potem... zapomniał je wyczyścić.

Marian Kozłowski

Marian Kozłowski